

PRZĄSK



RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY.

WYCHODZI W SOBOTY.

Nr 33.

10 listopada 1917 r.

Rok II.

Nagrodzony medalem.

2/11-2

Magazyn Obuwia Męskiego, Damskiego i Dziecinnego
S. Mazurkiewicza

w Radomiu, ul. Lubelska 19,

poleca obuwie gotowe w różnych fasonach, z najlepszych krajowych i zagranicznych materiałów oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach przystępnych

PERFUMERJA.

Specjalny Salon Damski i Męski

oraz

Skład barwników do farbowania włosów

Zakład fryzjerski

Władysława Łazowskiego

Radom, Lubelska 34. 2/11-2

Pracownia Cholewek

Michała Chmielewskiego

w Radomiu, ul. Warszawska 9,

przyjmuje zamówienia ze swojego i powierzonego materiału po cenach przystępnych. 0/2

**Szafa duża sklepowa
z szufladami**

(24 szuflady u dołu, u góry półki zasuwane)

do sprzedania zaraz.

Wiadomość w „Domu Towarowym” —
ulica Górki-Lubelskie 15. 1

Miejskie Biuro Pośrednictwa Pracy

w Radomiu

poleca: oficjalistów biurowych i rolnych, pracowników handlowych i przemysłowych, nauczycielki, rzemieślników i rzemieślniczki, piastunki i panienki do dzieci, służbę domową, robotników i w ogóle kandydatów na wszelkie stanowiska i rodzaje prac w zakresie wyżej wymienionych.

Biuro mieści się w lokalu Magistratu na 1-m piętrze, wejście od ul. Romanowskiej. Czynne jest codziennie, za wyjątkiem świąt, od 9-ej rano do 1-ej w południe i od 6-ej do 8-ej wieczorem.

Pośredniczy bezpłatnie. Przyjmuje zgłoszenia osobiste i listowne. 4

Magazyn i Pracownia Obuwia Męskiego, Damskiego i Dziecinnego
Jana Winczewskiego

w Radomiu ul. Skaryszewska 16,

poleca obuwie gotowe w rozmaitych fasonach, przyjmuje reperacje po cenach najmożliwiej przystępnych. Zamiejscowej klienteli czyni ustępstwa. 0/2

Radomskie Towarzystwo Ogrodnicze

powiadamia, iż dawno zapowiadane

tyczki rozmaitej długości

nadeszły i można zamawiać w Biurze Towarzystwa — codziennie, za wyjątkiem dni świątecznych, w godzinach od 10 do 12 przed południem.

Plac 3-go Maja lic. 1 — w podwórzu.

PZEDPŁATA:

Rocznie—na miejscu
kor. 12 lub rb. 4.

Z przesyłką
kor. 15 lub rb. 5.

Pojedynczy numer
hal. 25 lub kop. 10.

BRZASK

RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY

WYCHODZI W SOBOTY.

OGŁOSZENIA:

Za całą stronę
kor. 72 lub rb. 24.

Za każdą część stro-
ny odpowiednio pro-
porcjonalnie mniej.

Ogłaszającym się
rocznie, półrocznie
i kwartalnie — rabat.

Adres Redakcji i Administracji: Górki-Lubelskie liczba 15 (lokal Resursy Rzemieślniczej).

Redakcja otwarta od g. 6 do 8 wiecz. Administracja — od 11 do 1 w poł. i od 6 do 8 wiecz. — za wyjątkiem dni świątecznych.

W sprawach, związanych z wydawnictwem pisma, niezależnie od godzin redakcyjnych redaktor przyjmuje u siebie w domu (ul. Lubelska 55 m. 7) codziennie, nie wyłączając świąt, od godziny 1 do 3 po południu.

№ 33.

10 listopada 1917 r.

Rok II.

Apro wizacja.

„Pierwszy krok do zrzucenia niewoli jest od-
ważyć się być wolnym; pierwszy krok do zwycięstwa—
poznać się na własnej sile.

Tadeusz Kościuszko.

Monopoliści.

Najnowsze prądy społeczne u wszystkich narodów dążyły i należy mieć przekonanie dążyć będą do przeciwstawienia się wszelkim zakusom monopolistycznym, jako szkodliwym i wręcz nie prowadzącym do żadnego pożądanego celu. A jednakże wojna potworzyła bardzo liczne — bądź zrzeszenia, bądź też przedsiębiorstwa, prowadzone na ryzyko jednostek, obdarzone prawami monopolowego zakupu lub też produkcji, najczęściej materiałów albo towarów potrzeby codziennej szerokich mas społeczeństwa. I nie można temu dziwić się — wojna jest przeżytkiem, hańbą ludzkości, powstaje wskutek przywar i złych skłonności człowieka, pragnącego nakładać więzy słabszym i słabiej zorganizowanym. Nic tedy dziwnego, podkreślam, że wojna stworzyła monopole i zabiła konkurencję wolnego handlu, która to konkurencja, w tej albo innej formie prowadzona, zawsze wypadła na korzyść społeczną — pod każdym względem.

Monopole, stworzone przez wojnę, powstawały tak samo jak instytucje rozdzielcze, pod znakiem szczytnego hasła — niesienia ulgi znękaney wyzyskiem i ciężarami wojny ludności przez: normowanie cen, dostarczanie przynajmniej względnie dobrych materiałów i produktów oraz sprawiedliwego podziału tychże. Ludność powitała nowo-tworzące się instytucje z wiarą i nadzieją w ich dobroczynną działalność; niedługo to wszakże trwało — wkrótce zaczęły się rodzić wątpliwości, za niemi wkradła się nieufność, która w końcu przeistoczyła się w jedno morze zarzutów, zięjących wprost nienawiścią. Tak się dzieje

u nas, tak się dzieje poza granicami naszej okupacji.

Tego rodzaju instytucjami, jak wyżej określiłem, są na naszym gruncie przede wszystkim centrale: handlowa, zbożowa i paszy. Najbardziej znanemi, a raczej obmawianemi, są dwie pierwsze. Czy słusznie, czy niesłusznie — trudno sądzić, gdyż są to instytucje o tak rozległej działalności, że trzeba byłoby wielkiej znajomości rzeczy, ażeby, nawet gdyby pozwolono, można było zbadać istotne fakty słuszności lub niesłuszności stawianych zarzutów.

Nie dotykajmy tedy tego, a tylko przyjrzyjmy się i rozpatrzmy jedynie rodzaje zarzutów wytaczanych najczęściej pod adresem onych. Zacznę najpierw od Polskiej Centrali Handlowej, jako instytucji starszej i powstałej na terenie galicyjskim, a prosperującej zarówno i u nas.

Przedewszystkiem, jak słyzy się, rażą w organizacji teży — niezmiernie formalności, obowiązujące klientów przy zakupie, interesantów — przy chęci otrzymania audjencji u dyrektora i t. p. Jak twierdzą, powtarzam, łatwiej jest dostać się przed oblicze panującego, niż pana zarządzcy instytucji, noszącej miano P. C. H. Rozumiem dobrze, że człowiek, postawiony na tak wysokim i odpowiedzialnym stanowisku, musi się izolować od natrętów, gadułów i wogóle ludzi nie oceniających wartości czasu, ale możeby to się dało uskutecznić mniej — biurowo... Podobna kwestja zachodzi, aczkolwiek więcej jeszcze usprawiedliwiona przy zakupach. Zaprowadzone formalności mają służyć jako środek zapobiegawczy przeciw nadużyciom ze strony przemysłników paskarskich i częściowo, rzecz naturalna, osiągają swój skutek, ale tylko częściowo, gdyż ten, co chce celowo wykupić towar, przejdzie wszystkie stopnie utrudnień i swego dopnie, ten zaś, który istotnie nabywa wyłącznie na swój użytek — osobisty, najczęściej zraża się i — woli iść do paskarza, niż

przechodzić wszystkie etapy przepisanych formalności.

Są to wszakże zarzuty mniejszego znaczenia. Większą już wagę mają rzekome fakty, że nader rzadko i z wielką trudnością otrzymują towary bezpośrednio sklepy, handlowe i składy, które po towary, wychodzące z Centrali muszą udawać się do rozmaitych pośredników, rzecz naturalna opłacając im odpowiedni haracz, a tem samem będąc zniewoleni do podnoszenia ciągle i tak nadmierne wygórowanych cen, tembardziej, że podobno towary do Centrali dostają się jakoby ze źródeł tych, które same powinnyby czynić zakupy w instytucji od nich towar nabywającej.. Słowem jest to błędne koło, względnie niezbadane, tajemnicze, a może wskutek tego narażone na rozmaite poważnej natury zarzuty.

Centrala Zbożowa wyraźniej zaznacza swe kształty, chociaż w ten sposób, że — stale jest w zaległości kontyngientu materiałów spożywczych, przeznaczonych dla miasta. To samo już wykazuje jakąś wadliwość w działalności. Jeżeli dodamy do tego jeszcze zarzut nieścisłości wykazów, procenty podobno pobierane nawet od zakupów, czynionych tamże przez instytucje filantropijne, niepomierne zyski w stosunku do kapitału obrotowego, i t. p., będziemy mieli kształt nieco wyraźniejszy od P. C. H., ale także dla przeciętnego obywatela bądź miasta, bądź wsi nie bardzo zrozumiały. Ogromna większość mieszkańców ze sfer handlowych i nie handlowych upatruje przyczyny niesprawności działania obu Centrali w niedostatecznej kompetencji osób, nader licznie obsadzonej

Żywi i umarli.

Szary, mglisty Dzień Zaduszny, syjący drobny szronem, jakby resztką, łez wypłakanych, nie odstraszył tłumów od zwiedzania pagórków cmentarnych, krytych darnią, cegłą, kamieniem i — nawet marmurem. Wzrok zalawiony, party myślą i uczuciem, przenikał twarde i ciężkie przykrycia całunowe, a dotarłszy do prochów zastygłych, przesłaniał się jeszcze większą mgłą łez płynących, sięgał na wyżyny i tam upatrywał tych, co odeszli; tych, co przestali być dla nich widzialni, a jednakże nie przestali ciągnąć ku sobie serc więcej — wypięknieli, ich wady i grzechy zbladły, natomiast zasługi i zalety, nawet nikłe, zwiększyły się i spotęgowały.. Jest to zwykły sukces zmarłych, los — oczekujący każdego.

Nastroj ten wszakże panuje tylko na cmentarzu; w drodze tam i z powrotem rozmowa toczy się najczęściej na temat najbardziej aktualny. Tematem na dzisiaj były ciężkie czasy, olbrzymia drożyzna, niezaradność, czy też opieszałość w tych sprawach Rady Miejskiej..

— Moja pani — poufnie, lecz tak głośno, że słyhać o dziesięć kroków, szepce jakaś pani drugiej pani na ucho — ludzie mówią, że to wszystko Rada temu winna.

— A pani myśli, że nie — odpowiada zagadnięta.

i bardzo dobrze płatnej administracji. Może być, że tak jest, w każdym razie nie twierdzą.

Zatrudno byłoby wymienić wszystkie zarzuty, stawiane tym instytucjom, ograniczam się więc na tych paru większych, że tak nazwę zasadniczych. Czy one są słuszne, czy niesłuszne, tego powtarzam analizować nie będę, gdyż za dużo zajęłoby miejsca, a za mało jestem w tej sprawie kompetentny. Stwierdzić wszakże jeszcze raz muszę, że narzekania i zarzuty, jak nadmieniałem, są i to poważnej natury. Tego rodzaju objawy — stawiania zarzutów — widzimy na porządku dziennym. Są one często słuszne, ale jeszcze częściej krzywdzące. Słuszne, nie wyciągnięte na jaw i nie poparte dowodami, demoralizują jednostki, a za jednostkami coraz szerszy ogół; niesłuszne zaś są nie tylko krzywdzące jednostki lub instytucje, do których się odnoszą, ale nad wyraz są szkodliwe społecznie, bo — podrywają wiarę i ufność naszą w samych siebie.. Tracimy wiarę w naszą potęgę moralną, tracimy ufność w nasze siły żywotne. Stajemy się niewolnikami wmawianej w siebie przez nas samych wyższości moralnej i umysłowej u obcych, często nam wrogich elementów.

To nas gubi i bezwzględnie spycha na niziny.

„Pierwszy krok do zrzucenia niewoli jest odważyć się być wolnym“; — twierdził rycerz wolności, nieśmiertelny Tadeusz Kościuszko. A wolnym można być zawsze — nawet w więzach, albowiem prawdziwie wolnym jest ten, kto nie ugnie się pod niewolnym ciężarem bojaźni, wyrachowania, zawiści, niskiego podejścia, oszczerczej kalumji i t. p.

Moja córka to widzi pani jest nauczycielką. Otóż mieli teraz niedawno jakieś tam zebranie i wie pani co na tem zebraniu powiedzieli, że ta Rada to nawet mówić nie umie. Jak tylko kto wystąpi do nich z jaką prośbą, to zaraz powiadają, że to do nich nie należy, albo pieniędzy niema i już.. Tyle tylko, więcej mówić nie umia.

— A niechby sobie tam i nie mówili — wtrąciła trzecia — byle pieniędzy dali.

— Pieniądzy, a jakże. Jeden z magistratu mnie mówił, że jest ich pięćdziesięciu, a kasa ciągle pusta — dowodziła pierwsza.

— A to widzi pani takie polskie rządy — przypieczętowała druga.

— Słyszysz pan? — zapytałem swego współtowarzysza.

— Cóż pan myśli, że ogłuchłem — ofuknął.

— Niech Bóg broni. I cóż pan na to?

— Niby na co? — zapytał.

— Ano na to, co tu obok słyszymy.

— E, głupstwo, babskie gadania.

— A czy pan wie, że te babskie gadania skądś się przedostają i do „męskiego“ gadania. Czy pan wie, że wszyscy mają pretensje do owej nieszczęsnej Rady: milicja, woźni, nauczycielowie i nauczycielki, personel urzędniczy, pracownicy, szpitalni, emeryci, inwalidzi i Bóg wie nie kto; jedni, że za małe otrzymują wynagrodzenia; drudzy, że nie wydaje się zasiłków, pomocy, że produkty i towary

czynników, poniżających godność i imię wolnego człowieka; kto nie zawaha się, widząc zło, nazwać je po imieniu, kto nie szczędzi trudów, aby krzywdę napiętnować, popierając niezbitymi dowodami.

Wielu twierdzi, że czują się tak mali, iż nawet myśleć nie śmia o porwaniu się przeciw możnym i wielkim tego świata — wyzyskiwaczom. Jest to błąd wielki i zasadniczy. Tenże nasz bohater Tadeusz Kościuszko powiedział: „Pierwszy krok do zwycięstwa — poznać się na własnej sile“.. Prawda jest największą siłą; kto posiada dowody prawdy, pociągnie za sobą dziesiątki, setki, tysiące i — zwycięży, albowiem takie jest prawo najwyższe. A więc — żeby przeciwstawić się każdemu przejawowi zła, należy gromadzić dowody istnienia jego, a po zgromadzeniu odstąpić je i oświecić. Światła prawdy nie znosi żaden czyn ciemny, ona go bezpowrotnie zabija, gdy tymczasem błędzenie w ciemnościach, rzucanie oskarżeń bez podstaw, na zasadzie przywidzeń lub dosłuchów, zło jedynie rozszerza i rozmnaża.

Kto tedy jest i chce być prawdziwym obywatelem kraju i miłującym synem Ojczyzny, niech każdy czyn zły, bodaj rodzzonego brata, bodaj własnego ojca wyciągnie na jaw i oświećli dowodami. — Niech się stanie bohaterem Brutusem. Przedewszystkiem zaś niech nie szepcze nikomu na ucho w formie plotki, zastrzegając się by nikt się nie dowiedział, że to on mówił.. gdyż tem każe wątpić w uczciwość swoją i prawdę słów wygłaszanych; ten zaś, kto wie o złych czynach i ukrywa z jakichby nie było powodów jest spólnikiem i niewolnikiem zbrodni.

są za drogie, że darmo się nie żywi, że nie zabiera się produktów tym, co mają i t. d. i t. d. Z drugiej strony, obywatelowie, przemysłowcy, kupcy i wogóle posiadający coś narzekając na ciężkie czasy, motywują tymi niemożność płacenia podatków, składek i wogóle nakładanych przez magistrat opłat na rzecz użyteczności publicznej i administracyjnej miasta. Każdy żąda, żeby mu jaknajwięcej dano, ale jednocześnie każdy broni się, żeby od niego jaknajmniej, a nawet nie nie wzięto. Radni mają być, według widzenia nawet osób kompetentnych — wszystkim: projektodawcami, wykonawcami, egzekutorami, płatnikami, słowem mówiąc — kozłami ofiarnymi..

— Dobrze im. Poco pehali się do mandatów, niech teraz cierpią.

— To też wcale cierpieć nie chcą. Z pierwszej kurji piąty zastępca z rzędu rzeka się przypadającego nań mandatu.

— Mogą to zrobić wszyscy.

— A czy pan zagwarantuje, że ci, co po nich nastąpią, będą lepsi?

— Ani myślę. Może nawet byłiby gorsi, w każdym jednak razie nie byłiby ci sami.

— Więc pan sądzi, że to jest atak wymierzony przeciw osobom?

— Nie mówię tego zupełnie.

Czytelnik może zapytać — dobrze, ale co to ma wspólnego z monopolami? Otóż odpowiem, że ma i dużo. Monopole, jak zaznaczyłem na początku, z założenia swego są złem społecznym, jeżeli zaś ktoś zechce to założenie wyzyskać i spotęgować wówczas to zło może się podnieść do nieobliczalnych rozmiarów, czemu bezwzględnie trzeba przeciwstawić się, lecz przeciwstawić się uczciwie, konsekwentnie, poważnie. Czy istniejące u nas instytucje monopolowe źle czynią, czy nie, zastrzegam się, że nie wiem, ale jednocześnie stwierdziłem, że są stawiane tymże rozmaite zarzuty — poważnej nawet często natury. Otóż ci, którzy mają na to dowody, niech ich pod korcem nie kryją, zaś ci, co tylko mają podejrzenia, niech starają się je zbadać źródłowo, w czem instytucje zarzutami obarczone, nie tylko nie powinny utrudniać sprawy zbadania i wyświeślenia prawdy ale przeciwnie — jaknajusilniej w tem pomagać, gdyż w ten sposób usuną od siebie podejrzenia i ugruntuja swoje dobre imię, broniąc zaś — potwierdzą do pewnego stopnia przypuszczenia winy.

Tej taktyki postępowania wymaga dzisiaj dobro sprawy ogólnej i ta taktyka tylko, według mego zdania, może zaprowadzić porządek i jaki taki ład w chaosie opinii publicznej. d. c. n.

Prosimy o wnoszenie przedpłaty na kwartał IV.

- A więc przeciw grupie, reprezentacji, czy jak tam?
- I tego nie mówię..
- Więc z zasady — nie ci, a inni?
- Może..
- Ależ to jest.. nieuczciwie.

— E, mój panie, z pana jest za wielki idealista.. Zresztą czy w łonie samej Rady wszystko jest w porządku? Czy posiedzenia zawsze dochodzą do skutku? Czy zainteresowanie sprawami miasta wśród radnych jest wielkie? Czy taré na tle prywaty niema żadnych?

— Niech mi pan wskaże, gdzie tego niema.. Jeszcze raz zadam pytanie: czy inni byłiby lepsi?

— Może tak, może nie — trudno orzec napewno. Przypuśćmy nawet, że nie, ale, powtarzam, byłiby inni..

— Więc?..

— Tem lepiej byłoby dla tych, co są. Jeżeli chcą być dobrze wspomnani niech — umrą..

— Tak, jak ci tutaj za murem?

— Nie, pocóż?.. Nowi będą nakładali podatki, egzekwowali, starzy będą płacili. To już taki porządek rzeczy. Niezadowoleni z nowych będą z rozrzewnieniem wspominać starych. Zawsze lepszy ten, kto przestał istnieć i tem samem konkurować od tego, który żyje i walczy.. Taki to już porządek rzeczy — dodał powtórnie.

Weszliśmy na cmentarz — ludny, a pomimo ciżby tłoczących się cichy i poważny. Błądziłem pomiędzy gro-

Pierwszy prowincjonalny Zjazd Kupców polskich w Radomiu.

Kupecy polscy, jak należało oczekiwać, rozpoczęli swe obrady pod znakiem wiary i z imieniem Boga na ustach. Nabożeństwo odprawione o godzinie 10-ej rano w kościele Marjackim na intencję przystępujących do zbrojnej i obywatelskiej pracy — odrodzenia naszego ekonomicznego, zgromadziło licznych uczestników, kornie zanoszących błagalne modły do Pana nad Pany o moc i wytrwanie na drodze przedsięwziętej, tak obfitującej w niezliczone przeszkody i — pokusy...

O godz. 11 przed południem zaroily się wazkie ochodniki ulicy Rwańskiej i Rynku dążącymi tłumnie uczestnikami Zjazdu na obrady do sali posiedzeń Rady Miejskiej w Magistracie. Wkrótce sala nie mogła pomieścić zebranych. Przybyło z rozmaitych okolic, nie wyłączając stolicy, przeszło stu delegatów, w obradach brało udział przeszło 160 osób.

O godz. 11½ wita zgromadzonych vice-prezydent naszego miasta — p. Wacław Dębowski. Z ust płyną słowa techniczne szczerością, uczuć — nadziei i wiary. Podkreśla znaczenie wszechświatowe kupiectwa polskiego, jego szeroki teren działalności, wolne wrota Bałtyku, złaczenie starych tradycji z nowymi zasadami i kończy wezwaniem, zwróconem do przewodniczącego Radomskiej Komisji Organizacyjnej Zjazdu — p. Edmunda Sobolewskiego, o otwarcie Zjazdu i rozpoczęcie obrad.

Pan Sobolewski w swem słowie wstępnem ubolewa nad upadkiem kupiectwa zawodowego w ostatnich latach wojny i nie analizując osób ani systemów stosowanych, podkreśla ovladnięcie handlu przez ludzi nie mających z tym nic wspólnego przed wojną, a obecnie za pomocą monopoli do tego prowadzących, że towary w stosunkowo niedługim czasie poiskoczyły o 150%, zaś ceny zbożowe od roku zeszłego o 100%. Wznosi okrzyk na cześć przybyłych delegatów w ogóle, a w szczególności z Warszawy i proponuje wybór prezydium.

Na przewodniczącego Zjazdu zostaje jednogłośnie powołany p. Stanisław Wierzbicki, który ze swej strony prosi na asessorów przewodniczących poszczególnych Komisji — z Lublina p. A. Kuczyńskiego, z Kielc p. J.

bami, przystawałem, badałem i analizowałem różnice uczuć — walki i spokoju... Wstąpiłem na cmentarzyk przyległy... Przedemną ukazał się lasak krzyży — równych, jednakowych, na grobach poległych w zapasach rzekomo o wolność ojczyzny... Leżał obok siebie wczorajsi wrogowie, a dzisiejsi — towarzysze snu wiecznego, jednakowo pogrzebani, jednakowo uczczeni, jednakowo wspomniani.

Żywi i umarli — jakaż kolosalna różnica: żywi wrogowie, umarli, aczkolwiek niewolni, lecz towarzysze, równi wobec Boga i — nawet ludzi...

Zadałem sobie pytanie co lepsze — życie czy śmierć?

I zjawili się w mej rozgorączkowanej wyobraźni tłumy bierne i obłądne, a w swej bierności rozpaczliwe... Trupi zaduch unosił się dookoła, opadał na szary płaszczyk ziemi, zagłębiał się, wsiąkał, przepadał niepowrotnie by dać miejsce — prawdzie, życiu...

Życie jest prawdą — oto odpowiedź, jaką znalazłem na zadane sobie pytanie — co lepsze?

Na ziemi odwiecznie ściera się ze sobą dobro i zło, Aryman i Ormuzd. Celem życia ludzkiego jest walka ze złem. Bierność i apatia jest początkiem agonji. Ten, kto owe gubiące moce dopuścił do siebie, lepiej niech umrze i żywym nie zawadza.

Rada Miejska jest powołana do życia i działania, a nie biernego poddawania się woli karawaniarzy, bodaj najbardziej fizycznie rozrośniętych.

Kotowskiego, z Piotrkowa p. Henryka Szustra i z Radomia p. E. Sobolewskiego. Sekretariat Zjazdu obejmuje p. Eustachy Paschalski.

Na mównicę wstępuje p. S. Osiański z Lublina i referuje na temat ogólny. Przypomina, że polskie kupiectwo przed wojną było w stadium organizowania się, zakładania magazynów, składnic, hurtowni i t. p. Przyszła wojna, ster handlu dostał się w ręce „nowych ludzi” — niekompetentnych i niepowołanych, którzy sprawy handlowo-społeczne jęli traktować w ten sposób, iż dzisiaj nazwa kupca zamienioną została na nazwę „szakala” i „pajaka”. Dzisiaj rzeczywisty kupiec wstydzić się musi swej zawodowej pracy, ośmieszającej i uwłaczającej jego społecznemu stanowisku. Monopole i syndykaty, mnożą się ciągle i, operując poważnemi kapitałami, tworzą dla kupiectwa dzisiaj nowe i wielkie niebezpieczeństwo. Jest wszakże nadzieja, że okres monopolowy minie i wszystko przyjdzie do równowagi. Mówiąc o monopolach zaznacza, że w pierwszym roku wojny zostały w monarchji Austro-Węgierskiej utworzone centrale. Na wzór tych, w r. 1915 powstaje u nas Polska Centrala Handlowa. Centrale zostały przyjęte, według słów mówcy, entuzjastycznie, lecz w krótkim czasie zaczęto na nie patrzeć krytycznie, wreszcie szemrać i stawiać zarzuty. Dzisiaj zaś słyszy się nawet pomruki przeciw centralom. Centrale, zdaniem referenta, nie odpowiadają swemu założeniu, albowiem — cen nie regulują, gdyż ceny central są równe cenom ogólnym rynkowym, jednocześnie żadnych środków nie stosują do zapobieżenia wywozowi towarów z kraju, a wywieziono dotychczas podobno 60%. Żąda utworzenia Izby Handlowych i Banków Kupieckich.

Jeden z obecnych komunikuje, iż jest w posiadaniu odpisu ze statutu, projektowanych Izby Handlowych przez władze okupacyjne. Zebrani proszą o odczytanie.

Po odczytaniu, wyłania się dyskusja, w zasadzie godząca się na konieczność tworzenia Izby Handlowych i Banków Kupieckich, ale jedynie przy współudziale i kompetencji krajowych sił, ewentualnie przedstawicielstwa zrzeszeń i korporacji kupieckich.

W związku z tem, drugi z kolei referent, p. Henryk Szuster z Piotrkowa, mówiąc o konieczności organizacji kupieckich, podkreśla ich tradycję, jak np. w Piotrkowie datującą się od r. 1404, przytacza dalsze daty nadań i przywilejów królewskich, wreszcie oświadcza, że kupiectwo pol-

Niech więc żyje i — działa.

Spotkałem się znowu z moim towarzyszem.

— No i cóż, jakże pana usposobiły owe domeczki miasta umarłych — zapytał sarkastycznie, wskazując na groby sąsiednie.

— Mocą życia — odparłem bez namysłu.

— Mocą... proszę, proszę... — powtarzał ruszając ramionami. — A tym panom, o których mówiliśmy, co pan radzi?

— Żyć i działać.

— Cudownie. A jeżeli tego cudu nieda się urzeczywistnić. Jeżeli pomiesza się żywi i... umarli?

— Żywi i umarli? — machinalnie powtórzyłem.

— Tak. Pan wie chyba, że zetknięcie się ciała zdrowego z rozkładającym się powoduje zakażenie...

— Wiem, ale tak nie będzie.

— A jeżeli?

— Jeżeli... jeżeli... — Nie wiedziałem co odpowiedzieć. Wiem wszakże jedno, że Rada Miejska ma bardzo ciężkie zadanie i dlatego właśnie powinna żyć życiem najkrajbardziej impulsywnym. Nie wolno jej ani na chwilę słabnąć, ani na krok ustępować. Niech umarli swą przeszłością wielką wskazują drogę żywym! Niech żywi nie dają się zawstydzić małostką woli czynów umarłym!

H. S.

skie, mając taką historję swej przeszłości, zatamowaną jedynie czasowo klęskami ogólnonarodowymi, nie pozwoli sobie ani narzucić ani odebrać nic, co by nie zgadzało się z jego wolą. Stawia przykłady błędów popełnianych wskutek usunięcia kupiectwa od udziału w opracowywaniu praw zasadniczych, ostatnio ukazujących się. I tak: przy wyborach do Rad Miejskich w II kurji brali udział przeważnie ludzie nie z handlem nie mający wspólnego — spekulanci, wykupujący patenty jedynie, do rządu których należeli nawet utrzymujący domy publiczne. W organizacjach monopolowych również niewiele znajduje się istotnych kupców zawodowców; do sądownictwa polskiego powołano także przeważnie nie te osoby, które powinny właściwie reprezentować kupiectwo polskie. Mówca jest zdania, że należy energicznie zorganizować się na mocy przekazanych historycznie praw, wprowadzając stopniowo zmiany zasadnicze i taktyczne oraz żądając, by do reprezentacji ogólnokrajowych byli powoływani rzeczywici kupecy, delegowani przez organizacje istotnie kupieckie.

Delegat Warszawy — p. F. Doleżał, zaznacza, że działalność kupiecka winna być zgodną w całym Królestwie, a nie rozpalaną na okupację, oraz, że w tej powinna przebiegać dążność do skupiania się — centralizacji krajowej w Warszawie.

Zjazd uznaje zupełną słuszność wywodów delegata z Warszawy, lecz zastrzega się, że niezależnie od stolicy, każde większe i mniejsze ognisko handlowe powinno pracować i przygotowywać materiały do decyzji Zjazdów i przyjęcia obowiązującego ogół polskiego kupiectwa.

Następuje przerwa obiadowa. O godz. 3½ po południu Zjazd dzieli się na Sekcje, redagując na tle swych referatów odpowiednie wnioski.

Pierwszy występuje p. W. Ignaszewski z Lublina, jako referent branży kolonjalnej, Narzeka na zależność od instytucji monopolowych, przyczem jako przyczynek charakterystyczny podaje, że Związek gorzelników zarabiał na wiadrze wódki na czysto 25 rubli i wyżej, gdy tymczasem kupiec na funkcji soli miał 1 halera procentu, musząc z tego pokryć manco, przewóz, opakowanie i t. p. koszty. Stawia wnioski:

a) Zniesienie wszelkich monopoli, ograniczających handel.

b) Wolny wóz towarów z powiatu do powiatu.

c) Zaprzeszanie wydawania i cofnięcie cehom niefachowym koncesji na handel towarami oraz wydawanie na przyszłość koncesji kupcom — fachowcom, zasięgając o nich opinij z Zgromadzeń Kupieckich, ewentualnie Izby Handlowych.

d) Pozostawienie prawa handlu, w szczególności: spirytualniami, winami, piwem i miodem tym kupcom, którzy posiadali prawo i prowadzili handel przed wojną.

e) Powołanie kupców do aprowizacji miast.

f) Uzyskanie zezwolenia — by kupecy otrzymywali towary, nadchodzące do okupacji w ilości równomierniej tak dla wydziałów aprowizacyjnych, jak i dla handli prywatnych.

g) Prawo swobodnego przejazdu kupcom, opłacającym patenty 2-ej gildji, po całym Królestwie Polskiem i zagranicą.

h) Gotowi jesteśmy w każdej chwili stworzyć taką instytucję, która jako przedstawicielka wszystkich istniejących handli, zdolna będzie odpowiedzieć wszelkim potrzebom społecznym i pracować o wiele intensywniej od ad hoc powołanych instytucji ze sfer obywatelskich, utrzymując jednocześnie przy egzystencji istniejące zawodowe kupiectwo.

Do rezolucji lubelskiej dołączają się bez dyskusji — Kielce, Piotrków i Radom.

Pan S. Osiański odczytuje protokół Sekcji handlu towarami bławatnemi kupców ziemi — Kieleckiej, Piotr-

kowskiej, Lubelskiej i Radomskiej. Rezolucje brzmią następująco:

„W sprawie waluty rosyjskiej zniszczonej zwrócić się do Zjazdu z propozycją opracowania i złożenia memoriału c. i k. Sen.-Gubernatorstwu w Lublinie oraz dostojnej Radzie Regencyjnej.

„W sprawie komunikacji osobistej przedstawić wniosek Zjazdowi z prośbą o rozpatrzenie.

„W sprawie moratorium i udziału kupców w postanowieniach Depart. Sprawiedl., postanowiono zwrócić się do tegoż Departamentu o powołanie kupiectwa dla omówienia sposobów zastosowania go w życie. Zwrócić się również do Dep. Sprawiedl. o powołanie do życia Sądów Handlowych.

„O ukrócenie dotychczasowych nadmiernych i dowolnych rekwizycji pod każdą formą towarów włókniстых jak również materiałów surowych.

„Zniesienie różnych centrali, przywrócenie wolnego handlu, zniesienie wyjątkowych rozporządzeń, zabraniających przewozu towarów z jednej miejscowości do drugiej.

„Uruchomienie fabryk — protost przeciwko celowemu ich niszczeniu.

Przytem upoważniono Sekcję lubelską do poczynienia natchemiatowych starań w imieniu Zjazdu o wstrzymanie rekwizycji towarów bławatnych tamże czynionych.

Referent branży papierniczo-księgarskiej p. M. Szuster z Piotrkowa, narzeka na anomalje cenzuralne. Na przykład — dzieła, wydane w Krakowie do użytku szkolnego, przy przewozie do okupacji muszą być dodatkowo cenzurowane w Wiedniu. Dziel, wydawanych w Wilnie, prawie zupełnie dostać nie można, chyba — w Warszawie na S-to Krzyńskiej ulicy... za ceną o 500% wyższą. Niektóre książki znowu są zmonopolizowane, jak np. elementarze wydawane przez Tow. Im. Ossolińskich, („Ossolineum“) we Lwowie. Nie mniejsze są trudności papiernicze, tylko innej natury. Bezpośrednio kupcowi nader trudno jest papier otrzymać, natomiast dla Centrali Handlowej podobno sprowadza wagonami jakiś fabrykant kajetów, zaś składnicy mogą nabywać ów papier jedynie za pośrednictwem osób trzecich, jak na przykład — Tow. Rolniczego i t. p... Stawia wniosek:

„Seksja księgarsko-papiernicza Zjazdu Kupców w Radomiu upoważnia Prezydium Zjazdu do podniesienia starań u władz okupacyjnych o bezwzględne zniesienie wszelkich ograniczeń cenzuralnych w celach dostarczania książek ze wszystkich zaborów ziem polskich.“

Pan J. Tałasiewicz z Radomia odczytuje rezolucje branży aptecznej:

1) Przyznanie właścicielom składów aptecznych praw, przewidzianych statutem z r. 1844.

2) Żądamy utrzymania przysługującego nam prawa bezpośredniego sprowadzania towarów aptecznych z monarchji Austro-Węgierskiej.

3) Aby ukrócić hydrę spekulacyjną, Zjazd kupców wypowiada się przeciwko monopolizowaniu towarów w reżkach — bądź to jednostek, bądź też grup zbiorowych.

Rezolucje Sekcji branży żelaznej odczytuje p. St. Brzozowski z Radomia. Zawierają 10 punktów treści następującej:

1) Przeprowadzenie w jaknajkrótszym czasie rejestracji firm, przyczem uwzględniani być winni kupecy, prowadzący handel przed wojną, a także kupecy uznani przez Zgromadzenie kupców, jako zawodowcy danej branży.

2) Nie dawać wyłączności i nie tworzyć monopoli bądź na korzyść firm miejscowych, ani też zagranicznych.

3) Wprowadzenie w możliwie najszerszych granicach przez władze okupacyjne wolnego handlu.

4) Ułatwienie wymiany towarów żelaznych, technicznych i rolniczych między okupacjami.

5) Postawienie żądania aby C. K. Urzędy wywia-

dowcze przy podziale kontyngentów zasięgały opinii Związków kupców w tym względzie.

6) Uwzględnienie przez władze w pierwszym rzędzie starań, o uruchomienie tych fabryk, których produkcja w kraju jest najniezbędniejsza.

7) Przelanie prawa rozdziału kontyngentu żelaza z Urzędów wywiadowczych wyłącznie na Komisję obrotu żelazem przy Centrali Surowców w Lublinie.

8) Nie przydzielanie żadnych kontyngentów artykułów żelaznych, budowlano-technicznych i opałowych różnym centralom i instytucjom społecznym ponieważ działalność takowych jest nam aż nadto, jako ujemnie i nie prowadząca do celu znaną.

9) Przyjęcie przez koleje wojskowe odpowiedzialności za braki i uszkodzenia towarów w drodze.

10) Żądać, aby referenci handlowi przy Komendach i w ogóle urzędnicy w podobnych instytucjach władali językiem polskim.

Niezależnie od powyższych, zostały postawione, przedyskutowane i przez Zjazd przyjęte wnioski następujące:

I. „Pierwszy Zjazd prowincjonalny kupców polskich w Radomiu przesyła Sz. Kolegom pozdrowienia, życząc zbożnej pracy dla odbudowania niezależnej Polski i ekonomicznego Jej rozwoju.“

II. „Zjazd postanawia dać wyraz protestu przeciwko tym nieścisłościom w dziedzinie prawa importu lub podziału towarów, na jakie narażone jest kupiectwo z powodu nieświadomości stosunków miejscowych przez miarodajne organy wykonawcze.“

(Wniosek powyższy został postawiony na skutek przedstawionych faktów wyjednywania pozwoleń i koncesji na rzecz swoją lub protegowanych przez — przedstawicielki płci nadobnej., nie mające nic wspólnego z istotnym zawodem koncesyjnym.)

III. „Zjazd Kupców Polskich w Radomiu celem obrony interesów zawodowych handlu polskiego ziem zjednoczonych, uchwała utworzyć filję autonomiczną Stow. Kupców polskich, obejmującą ziemie polskie, znajdujące się pod okupacją Austro-Węg. z siedzibą centralną w Radomiu lub Lublinie oraz oddziałami: w Kielcach, Piotrkowie, Radomiu i Lublinie oraz upoważnia Prezydium Zjazdu do poczynienia odpowiednich starań wobec władz austro-węgierskich i Stow. Kupców Polskich w Warszawie.“

(Wniosek przytoczony wywołuje namiętną dyskusję. Po przegłosowaniu i przyjęciu jeszcze zrywa się parę głosów, pragnących w tej sprawie mówić, a ponieważ prezydium na to się nie zgadza, przeto proszą o zaznaczenie swego protestu, ewentualnie — „votum separatum“.)

IV. „Zjazd zaopiniował, że w miejscowościach, w których istnieją Zgromadzenia Kupieckie, lub równorzędne Stowarzyszenia, posiadające prawa § 518 i 626 kodeksu Handlowego, opiewające, że — jedynie Zgromadzenia są uprawnione do wyboru Członków Trybunału Handlowego lub zamieniających te godności ławników, wyrażając, że tylko w ten sposób powołanych uważać będzie za przedstawicieli stanu kupieckiego.

„O rezolucji tej zawiadomić odpowiednim memorjałem Depart. Sprawiedliwości w Warszawie.“

V. Zjazd postanawia zawiadomić we właściwym czasie sfery miarodajne, że na zasadzie nieprzedawnionego prawa, wyrażonego w ustawie Banku Polskiego z r. 1828 jedynie kompetencjom Zgrom. kupieckich przysługuje prawo powoływania z tego grona Radców Handlowych.“

VI. „Zjazd wyraża żądanie urzędzenia w Warszawie Zjazdu Urzędów Starszych Zgromadzeń kupieckich łącznie z Zarządami Stowarzyszeń kupców polskich — celem podjęcia starań o powrót tym instytucjom przysługujących im praw i zjednoczenia regulaminowego.“

VII. Zjazd postanawia powołać wszystkich kupców do zreformowania na zasadzie istniejących nieprzedawnio-

nych praw i przywilejów Zgrom. kupieckich i najszybciej wcielić je w życie.“

VIII. „Zjazd Kupców w Radomiu żąda, aby Centrala Handlowa, jako instytucja społeczna, dająca pierwszeństwo w wydawaniu towarów Sekcjom Komitetów Obywatelskich i t. p., dopuściła do kontroli w rozdziale towarów przedstawiciela kupiectwa miejscowego.“

IX. „Kupcy zgromadzeni na Zjeździe w Radomiu w dniu 4/XI 1917 r., wobec coraz trudniejszych warunków w handlu, powierzają Prezydium Zjazdu sprawę zaprotestowania przeciw wprowadzonemu przez władze okupacyjne podatkowi dochodowemu.“

W sprawie przedstawionej petycji pracowników handlowych, Zjazd przyjął wniosek następujący:

X. „Zjazd uważa poruszoną kwestję za racjonalną, lecz nie dającą w szczegółach załatwić według wypowiedzianych życzeń, poleca pp. Pracodawcom wziąć pod uwagę częstokroć rzeczywiście oplakane warunki bytu materialnego pracowników handlowych i według sumienia wejść w ich położenie, aby nie tylko nie tworzyć zgrzytów wśród swych przyszłych kolegów, lecz zadość czynić zasadom sprawiedliwości.“

Wszystkie wnioski do przeprowadzenia poruczone zostały Prezydium, które w dalszym ciągu będzie nosiło miano Biura Zjazdu i jest upoważnione do kooptacji pomocniczej — osób, upatrzonych przez siebie.

Na zakończenie i w celu upamiętnienia Zjazdu, na wniosek członka prezydium — p. A. Kuczyńskiego z Lublina, złożono doraźnie na fundusz projektowanej Szkoły zawodowej handlowej w naszym mieście kor. 800, rb. 60 i mar. 20.

Wspólna uczta w ładnej sali Hotelu Europejskiego przy współudziale koleżanek zawodowych i paru przedstawicieli miejscowej prasy, przeciągnęła się w miłym, aczkolwiek poważnym nastroju do późna w noc i była istotnem zakończeniem sympatycznego i daj Boże owocnego w rezultaty Pierwszego Prowincjonalnego Zjazdu Kupiectwa Polskiego w Radomiu.

Hasuicz.

Pamięci Dyonizego Czachowskiego,

wiersz pióra Janiny z Dobieckich Osieńskiej,
wypowiedziany w czasie poświęcenia pomnika bohatera w Bukowni.

Straszną bitą dla Polski godziną

Gdy w grób kładli bohatera zwłoki.

Całym krajem dreszcz wstrząsał głęboki,

Całym krajem trwoga biegła sina...

O ratunek wolano do Boga

Przed odwetem strasznego wroga.

Bo ustaje już ręka obrończa,

Wysiloną rozpaczą i bojem.

Złamany zastęp idący przebojem —

Legł Chmieliński, Sierakowski, Bończya...

I Ty, ojcze Czachowski, idź z niemi

Do tej krwawej, coś tak kochał ziemi.

I przez wiele lat nie wolno było,

Mężny starczy o sercu młodziana,

Paść na grobie Twoim na kolana,

Zatknąć krzyża nad Twoją mogiłą

I zaptakać, żeś ginął w rozpacz,

Że los walki nie wypadł inaczej;

Śpij spokojnie. Twą duszę junaczą

Kołysała zapowiedź mocarza:

„Krwie strumienie granicę oznaczają

Przyszłej Polski, wolności ołtarza;

Przyszłej Polski, co wróci ludzkości

Boże prawo szczęścia i miłości.“

Dziś, choć dymią Polsko zgłiszczą ciemne,

Choć od głodu padają Twe dzieci,

Błada zorza żdaleka im świeci,

Że ofiary nie były daremne —

Bo powstańcze, nieznane mogiły

Życiem Tobie i zbawieniem były!

~~~~~

Nadmierna drożyzna papieru i wogóle materjałów drukarskich, zniewala nas do skrupulatnego unormowania nakładu. Wskutek czego zmuszeni jesteśmy oświadczyć, że od 1 grudnia r. b. wstrzymamy wysyłkę wszystkich egzemplarzy nieopłaconych lub niezamówionych.

Administracja.

~~~~~

Kronika.

Zjazd Przedstawicieli Przemysłu Garbarskiego.
Otrzymałmy komunikat, że dnia 13 listopada r. b. Zarząd na okupację austriacko-węgierską Towarzystwa Przemysłowców Kr. Pol., mieszczący się w Lublinie przy ul. Krak. Przedm. 47, organizuje Zjazd Przedstawicieli Przemysłu Garbarskiego. Treścią Zjazdu będzie omówienie obecnego nie zadowalającego stanu przemysłu garbarskiego i obmyślenie środków zaradczych, by zapewnić możliwie normalny rozwój tej gałęzi przemysłu polskiego. Na Zjeździe tym zgłoszonymi również będzie wniosek z projektem zawiązania Grupy Przemysłu Garbarskiego przy T-wie Przem. Kr. Pol. w celu stałej obrony interesów garbarstwa i baczenia nad jego rozwojem. Na Zjazd ten zaproszono 58 garbarni, istniejących na terenie okupacji austriacko-węgierskiej.

Sekcja Żywnościowa m. Radomia wydała odezwę treści następującej:

1) Wzywa się mieszkańców do starannego przechowywania kart żywnościowych, gdyż począwszy od dnia dzisiejszego (6 listopada) Sekcja Żywnościowa m. Radomia nie będzie uwzględniać próśb o zamianę zgubionych lub zniszczonych kart.

2) Celem otrzymania dokładnej wagi oraz wobec drożyzny papieru należy przy zakupie cukru, maki i kaszy przynosić z sobą własne torebki, woreczki i t. p.

3) Każda karta żywnościowa powinna być zaopatrzona w podpisy: właściciela domu i właściciela karty; bez tych podpisów karta jest nieważna.

Od dnia dzisiejszego sklepy dzielnicowe wydają cukier w ilości 1/4 funta na poczet pierwszego kuponu państwowego.

W sprawie podatków zaległych prezydent m. Radomia ogłasza:

„Magistrat zawiadamia panów właścicieli nieruchomości miejskich, że przekazyjny termin wpłacenia do Kasy miejskiej zaległych podatków za lata ubiegłe (łącznie z r. 1916) wyznaczony został na dzień 1 grudnia r. b.

„Od dnia 1 grudnia r. b. liczona będzie od zaległych podatków za lata ubiegłe kara w stosunku 1 rubla od sta miesięcznie i po wymienionym terminie Magistrat przystąpi do bezwzględnej egzekucji podatków, przyczem koszt egzekucji będą obciążać właściciela nieruchomości.“

„Głos Radomski“ po parotygodniowym zawieszeniu, ukazał się w dawnej szacie i pod tymże samym kierunkiem.

Nabożeństwo żałobne w rocznicę śmierci pułkownika Dyonizego Czachowskiego staraniem Weteranów 1863 r. odbyło się uroczyste 6 b. m. przy licznych napływie — weteranów, skautów i oddających cześć bohaterowi. Mszę odprawił ks. kan. J. Rokoszyński, służyli przy św. ofierze skauci — A. Kucharski i M. Sokołowski; asystowali weterani — pp. Kozerański i Wojdacki. Chór szkolny wykonał pienia religijne pod batutą weterana p. Z. Zajewskiego. Ofiary na rzecz niezamożnych weteranów zbierała p. M. Herdinowa przy udziale weteranów pp. L. Kucharskiego i E. Jabłońskiego. Katafalk ozdobiony obrazem, przedstawiającym tragiczny zgon pułkownika, tonął w zieleni, po nabożeństwie, delegacja z p. Marją Herdinową na czele, złożyła wieniec pod krzyżem na miejscu trwania skazańców za miłość ku Ojczyźnie.

Tow. Opiek Szkolnych na odbytem w dniu 5-ym b. m. zebraniu pod przewodnictwem p. K. Kozerskiego, zajęło się głównie rozpatrzeniem dwóch zasadniczych kwestji — pomocy biednej dźiatwie i zachowania się w stosunku do mających powstać dozorów szkolnych. Towarzystwo dzisiaj rozporządza towarem wartości rb. 4363, na czem wszakże ciążyą zobowiązania w wysokości rb. 1678, czyli majątek Tow. wynosi sumę rb. 2685. Gotowego obuwia posiada par 269 i cholewek 289. Zapotrzebowania obuwia i ubrań wobec nadmiernie ciężkich warunków, należy przypuścić będą znacznie większe, niż w roku zeszłym. Do ciężarów, spadających na Towarzystwo, przybył jeszcze ciężar żywienia dzieci, gdyż z chwilą przejścia Tanich Kuchen pod zarząd miasta, ta kwestja jeszcze nie została zdecydowaną. Zebranie, przewidując i będąc zrzeczone do ustąpienia z widowni użytecznej pracy społecznej wobec mających powstać dozorów szkolnych, jednakże postanowiło jednogłośnie do ostatniej chwili pracować jaknajintensywniej, starając się i kołając gdzie tylko będzie uważało za skuteczne — o pomoc dla tych, którzy mają stanowić podwaliny naszego przyszłego społeczeństwa.

Teatr Popularny rozpoczął sezon zimowy w ubiegłą niedzielę 5-aktowym fantastycznym obrazem Zbigniewy Zmorskiej, noszącym wymowny tytuł „Pieniądze bez pracy“. Wybór sztuki był nader trafny, a wykonanie, jak przewidywaliśmy zgóry — zupełnie udane. Prym, z urzędu, trzymała p. Sułkowska w roli Anastazji, czarownicy; bardzo dobrymi byli pp. M. Chmielewski w roli hrabiego Tumirskiego i p. Raczynski w roli Gąbrjela. Z powodzeniem odegrał rolę d-ra Szumlickiego kierownik zespołu p. Potkański, niezrównany w swobodzie ruchów i prawdzie odtwarzanego typu Bartka, woźnicy, był p. Kucharski; doskonałą Karoliną, powiernicą, była p. Paluszewska. Całość sprawiała sympatyczne wrażenie i mamy nadzieję, że teatr w Resursie Rzemieślniczej będzie się cieszył tradycyjnie zasłużonem powodzeniem.

Teatr Amatorski przy Stow. Robot. Chrześcijańskich również otworzył swoje podwoje dla zadowolonych i spragnionych godziwej rozrywki bywalców teatrzyku przy ul. Trawnej. Na pierwszym wieczór złożyły się dwie aktówki: „Bankructwo partacza“ i „Schadzka“, uzupełnione z uczuciem wypowiedzianym utworem poetycznym „Nie wydrzecie!“. Gorące oddanie się pożytecznemu zadaniu mamy nadzieję będzie w zupełności ocenione, nie tylko przez członków Stowarzyszenia ale i okolicznych mieszkańców, a salka teatrzyku nie przestanie zapełniać się po brzegi.

Co może energiczna działalność najlepiej świadczyć dziesiątki fur, zwożących kartofle do magazynów aprowizacyjnych. Zwózka masowa kartofli, jak nas informują, nastąpiła na skutek energicznego wystąpienia w tej sprawie Sekcji Żywnościowej. Przydałaby się tylko nieco większa energia przy odbiorze towaru, aby konie i ludzie nie wyczekiwali tak długo swej kolei, ziębując na ulicy.

Co można zrobić z małym kapitałem przy dużym staraniu dowodnie świadczy Sklep potrzeb szkolnych, zapopatrujący się coraz bardziej w towar, a wszystko nie byle jaki — gustowny, praktyczny i przystępny w cenie. Szczegół Boże polskiej placówce!

Działalność Tow. „Opat” zniewala nas do zaznaczenia, iż coraz bardziej wkracza na tory — po jakich od dawna powinna była kroczyć, mianowicie — szukania wszelkich sposobów, prowadzących do rozwoju Towarzystwa i wpłynięcie na regulowanie cen z pożytkiem ogólnym. W ostatnich czasach te zasady cechują Towarzystwo coraz bardziej.

Na kogo Pan Bóg, na tego i wszyscy święci — tak twierdzą kowale, którzy nie chcą płacić od 3 do 4 rubli za pud koks starali się od lipca o wydostanie zbiorowo dla Zgromadzenia po kor. 2 hal. 40 za pud. Udało mi się to nareszcie i już mieli otrzymać na — październik; aliści — kiedy uzyskali sankcję wyższą, jakieś sankcje niższe wagon z koksem kowalskim podobno gdzieś zatrzymały... I znowu bieda — po 3 do 4 rubli za pud koks jest, po 2 kor. 40 hal. niema.

Nadużycia walutowe trwają w dalszym ciągu, oto co pisze „Gazeta Radomska” z dnia 6 b. m. „W niedzielę ubiegłą rzeźnicy żydzi w jatkach, umyśliли sobie nowy sposób wyzysku: Gdyż za rubla (papierek w dobrym stanie) liczyli tylko kopiejek 90. Wiele osób odeszło z niczem, nie chcąc się godzić na stratę. Papierków choćby cokolwiek uszkodzonych bezwarunkowo nie przyjmują, lub proponują znaczną stratę. Tendencja do obniżenia wartości rubla ujawnia się, jak nam mówiono, powszechnie w mieście wśród przekupniów żydów. „Ilustr. Kur. Codz.” w Nr. 301 z dnia 31/X r. b. donosi z Krakowa o przyaresztowaniu za podrabianie rubli Silbersteina i Zeelinger, u których znaleziono kilkaset tysięcy fałszywych rubli. Takie wiadomości przechodzą na gruncie radomskim bez wrażenia. Widzimy w obiegu coraz więcej banknotów fałszywych, które, na nieszczęście, przyjmowane są w najlepszej wierze nie tylko przez włościan, ale i przez osoby inteligentne, które, zdawałoby się, powinny umieć odróżnić prawdziwy banknot od fałszyfikat. Niemal każdy żąda zapłaty banknotami nieuszkodzonymi. Nic dziwnego, że podrabiane pieniądze papierowe mają doskonały zbyt u nas, bo szerszy ogół jest na tyle naiwny, że nie chce brać banknotów nie fałszywych, bo są nadniszczone przez długoletni obieg, i żąda pieniędzy nie uszkodzonych, chociaż te przeważnie są fałszywe, a więc nie mają żadnej wartości. Więc wyzbywa się swoich produktów za darmo, bo „paskarze” płacą podrobionymi banknotami, licząc po 100 kopiejek za rubla, a w mieście przyjmują uszkodzone ruble po kop. 70 i niżej.”

„Więc jest herbata”. Tym tytułem opatrzoną wzmiankę podaje „Głos Lubelski”, pisząc w dalszym ciągu: „W tych dniach zgłosił się do biura pierwszego komisarjatu milicji M. Mordka Fridman zamieszkały przy ulicy Początkowskiej 82 i zawiadomił, że nieznani sprawcy dostali się w nocy do jego składów z artykułami spożywczymi przy ul. Królewskiej 2 i skradli sto dziesięć funtów herbaty, wartości przeszło sześć tysięcy koron. Wszczęte w tej sprawie dochodzenia śledcze nie naprowadziły na ślady sprawców kradzieży: podejrzanego o kradzież B. W. pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

„Wobec absolutnego braku herbaty w mieście, dziejące się te kradzieże u różnych Mordków i Icków, gdyż świadczą o tem, że herbata jest tylko schowana w celach spekulacyjnych. Może władze, które zajmują się „wykrywaniem śmiałych sprawców kradzieży”, zechciałyby również skorzystać z „odkrycia pocziwych składników”.

Czytając powyższą wzmiankę i uwagi organu lubelskiego, mimowoli nasuwa się pytanie — Czy Radom w tym względzie nie byłby czasem podobny do Lublina?...

Warta podkreślenia uchwała zapadła na jednym z ostatnich posiedzeń Rady Miejskiej w Łowiczu, mianowicie: 1) Rada miejska wyraża brak ufności pp. radnemu Wardzyńskiemu, ławnikowi Łagowskiemu i drugiemu burmistrzowi Balicerowi za ich nieetyczne postępowanie w związku z podziałem ziemniaków; 2) Rada żąda odebrania mandatu Łagowskiemu, ponieważ uważa za niemożliwe pracowanie wspólne z takim ławnikiem.

Żyjemy pod znakiem — rabunku. Kradzieże odbywają się i w dzień i w nocy: kieszonkowe, sklepowe, magazynowe i składowe; popełniane przez elegantów i oberwańców ludzi z wykształceniem i bez, zajmujących stanowiska wyższe, średnie, niższe i żadne; systemem wyciągania z kieszeni, zabierania z miejsc mało strzeżonych drogą włamania, zwykłego wejścia przez drzwi otwarte lub otworzone wytrychem, wreszcie — sprytu „handlowego”... Jeżeli w podobnem tempie zechcemy posuwać się dalej, to miejmy nadzieję, że za lat parę zdobędziemy światowy rekord... Czy dla nas to będzie zaszczytne i pożyteczne — wątpię... a więc — kto dba o przyszłość swoją i swoich dzieci, kto miłuje kraj i Ojczyznę, niech tępi złodziejstwo w każdej postaci — bez miłosierdzia...

„Gazeta Kielecka” pisze: „Otrzymaliśmy od jednego z obywateli statystyczny wypis transakcji hipotecznych w naszym mieście. Według tego wypisu w ostatnich 3-ach latach 28 domów przeszło w Kielcach z rąk polskich w żydowskie. Z wielu stron domagają się od nas ogłoszenia nazwisk sprzedawców. Na razie nie czynimy tego. Sprawa jest tembardziej aktualną, iż krąży uporczywie wieść, że znany w mieście właściciel prawie jednej dziesiątej powierzchni miasta też traktuje o sprzedaż całej swej posesji w ręce nie polskie, nie będąc zupełnie zmuszony do tego stanem majątkowym.”

Jak słyszeliśmy, dzieje się to i u nas, także w sferze ludzi zamożnych i nawet... dobijających się stanowisk społecznych.

Pomnik Kościuszcza, oczywiście w nader skromnych rozmiarach, stanął w okolicy wsi Grodek i Bukowna, na gruntach włościańskich staraniem i zabiegami miejscowego nauczyciela — p. Wiktora Oselkiewicza. Staraniem tegoż skromnego działacza, a inicjatywie pp. Osińskich przy materialnem poparciu p. Jadwigi Dobieckiej z Rdzuchowa powstał wcześniej, opisywany już przez nas, pomnik pułkownika Dyonizego Czachowskiego. Cześć cichym, a sumiennym pracownikom na niwie ojczyściej.

Znany zatarg w Radzie Miejskiej będzińskiej o petycję żargonową, dołączoną do dokumentów znalazł rozwiązanie w następującem rozporządzeniu jen.-gub. warszaw. w tej sprawie.

„Stanowisko Będzińskiej Rady miejskiej nie odpowiada istniejącym przepisom prawnym. Podania do miejskich korporacji powinny być pisane w języku polskim (rozp. 14/III 1917 r.). Ponieważ w powiecie Będzińskim został również dopuszczony i język niemiecki, więc podania, oraz wnioski mogą być dopuszczane i w języku niemieckim ale nie są dopuszczalne wnioski w tłumaczeniu na jakikolwiek inny język, lub w żargonie, który nie został uznany za język niemiecki. Tak samo i obrady nie mogą być prowadzone w żargonie.”

WYROBY CEMENTOWE I BETONOWE

2/11-2

„ŻEL-BET.”

A. Janiszewski

Radom, ul. Długa I. 28.

POLECA: Dachówki piaskowo-cementowe lekkie i trwałe. Rury różnych rozmiarów do kanalizacji. Płyty trotuarowe, Rynsztoki, Podrynniki, Cembrowiny, Posadzki cementowe, Tarasy. KONSTRUKCJE ŻELAZO-BETONOWE. Słupy i słupki do ogrodzeń: ogrodów, klombów i skwerów.

PZYJMUJE ZAMÓWIENIA na roboty żelazo-betonowe. Kosztorysy i projekta. Do dalszych okolic dostarczam dachówki i rury na ryzyko loco najbliższa stacja kolej.

TOWARZYSTWO
AKCYJNE

„**L. J. BORKOWSKI**”

Radom
ul. Szeroka 1.

Poleca: Lampki elektryczne „Ferrowat” o sile światła od 10 do 300 świec po cenie: od Kor. 2 hal 60 i więcej za sztukę.

Klamki żelazne i z metali nie podlegających rekwizycji od Kor. 2 h 30 za komplet. Sznurowadła papierowe po hal. 40 za parę, Szpagat papierowy, Żelazo, Oleje. Smary, wszelkie artykuły techniczne, Koks, węgiel drzewny, drzewo opałowe. 0/2

Magazyn Obuwia

G. STANKOWSKIEGO

w Radomiu, ul. Lubelska 28.

0/2

„Każdy jest kowalem
swojego szczęścia” mówi
przysłowie, my twierdzi-
my, że kowal jest szczę-
śliwym dopiero wówczas,
jeżeli posiada naszego
wyrobu

wentylator „WULKAN”.

Wentylatory zawsze nabyć można:

Zakłady Elektro-Mechaniczne

J. Gałęzowski i L. Müller

Radom, Lubelska 27.



0/9